

## **Pranie mózgu?**

Zadawane bywa pytanie: „Czy Świadkowie Jehowy są poddawani ‘praniu mózgu’?”. Oto informacje przekazane na piśmie jednej z osób zainteresowanych tym tematem:

Odnosnie przedstawianych przez Ciebie zagadnień, przeciwnicy religii Świadków są skorzy zaliczać ją do kategorii „sekt” i mówić o jej członkach jako o ludziach z „wypranymi mózgami”. Przede wszystkim sądzę, że każdy z nas musi dostrzec naszą osobistą odpowiedzialność za przyjęcie błędu. Nie możemy całkowicie uwolnić się od odpowiedzialności za nasze decyzje, choćby do podjęcia danej decyzji przyczyniły się zwodnicze informacje. Istnieją zawsze jakieś przyczyny, dla których przyjęliśmy twierdzenia, które były tylko częściowo uzasadnione. Są to motywy, które można nazwać bierną akceptacją. Wyraził to doktor Primrose w osiemnastowiecznym dziele Olivera Goldsmitha, *The Vicar of Wakefield* (Pastor z Wakefield):

*Występek nie polega na tym, że zgadzają się z dowodami, które widzą, lecz na tym, iż są ślepi na wiele dowodów [dodatkowych, być może sprzecznych z poprzednimi dowodami], które im są przedstawiane. Jak skorumpowani sędziowie w jakimś trybunale, orzekają, że słuszna jest część dowodów, które słyszą, lecz nie wysłuchają oni wszystkich dowodów. Zatem mój synu, choć nasze błędne opinie mogą powstawać mimowolnie, to jednak ze względu na nasz upór w zepsuciu lub niedbałość w kształtowaniu swych opinii, zasługujemy na karę za nasz występki lub na pogardę za nasze szaleństwo.*

Mimo, że byliśmy „ofiarami ofiar”, mamy powody, by winić samych siebie i być może analizować nasz sposób myślenia i nasze motywy, mając na uwadze najbardziej pożyteczną linię postępowania, która daje nadzieję na uniknięcie podobnych okoliczności. Psychiatra Scott Peck w swej książce *Droga rzadziej wędrowana*, poczynił następujące obserwacje przytoczone po części w mojej drugiej książce:

*Starając się uchylać od odpowiedzialności za własne postępowanie przrzucamy ją na inną osobę, organizację lub jednostkę społeczną. Oznacza to, że oddajemy temu swoją władzę; obojętne czy będzie to los, społeczeństwo, rząd, przedsiębiorstwo czy przełożony. Erich Fromm niezwykle trafnie zatytułował studium nazizmu i autorytaryzmu: **Ucieczka od wolności**. Dążąc do uchylenia się od cierpienia związanego z odpowiedzialnością, miliony, a nawet miliardy ludzi uciekają codziennie od wolności. [...]*

*We wstępie do książki **Learning Psychotherapy** doktor Hilde Bruch stwierdza, że w zasadzie wszyscy pacjenci zgłaszają się do psychiatrów z „tym samym problemem: poczuciem bezradności, lękiem połączonym z wewnętrznym przeświadczeniem, że » nie radzą sobie« i nic nie potrafią zmienić”. Jednym z korzeni owego „poczucia bezsilności” jest u większości pacjentów pragnienie częściowego lub całkowitego uchylenia się od wolności cierpienia, a co za tym idzie, częściowa lub całkowita niemożność przyjęcia odpowiedzialności za swoje problemy i własne życie. Czują bezsilność, bo w rzeczywistości odrzucili swoją moc i władzę.*

*Wcześniej czy później, jeśli mają zostać uzdrowieni, muszą zrozumieć, że życie dorosłego człowieka to seria wyborów i decyzji. Jeśli zdołają to zaakceptować, staną się wolnymi ludźmi; jeśli nie, wciąż będą czuli się zniewolonymi (przekład: Cezary Eugeniusz Urbański).*

Chociaż indoktrynacja jest jednym z czynników, z powodu których ludzie wierzą w twierdzenia jakiejś organizacji i w „linię partyjną”, to innym, równie silnym czynnikiem jest pragnienie wierzenia w takie rzeczy. Czasami fałsz wydaje się bardziej atrakcyjny od prawdy, choć pozory są powierzchowne i zwodnicze. Pewien człowiek wspominał w swym piśmie o swej „mocnej wierze, że ten system skończy się w październiku” 1975 roku; dlatego nalegał on na swą córkę, by przyjęła chrzest. Podczas gdy wielu położyło swą ufność w tej dacie, nie wszyscy tak uczynili. Czytali te same czasopisma i słyszeli te same wykłady, lecz nie wpłynęły one na nich tak, jak na osoby, które zaufały owej dacie. Osobiście czułem się zmuszony do wygłaszania wykładów, w których podawałem powody przeciwko pokładaniu ufności w jakiejś dacie.

Gdy z jakiegokolwiek powodu mocno skłaniamy się do obrania jakiejś linii postępowania, która właściwie nie służy naszemu dobru, wówczas potrafimy zbagatelizować wszelkie drogowskazy, które ukazują nam niepożądany koniec, do którego zmierzamy. List do Hebrajczyków 3:13 analogicznie wskazuje na taki nasz kierunek działania, mówiąc o popadnięciu w zatwardziałość za sprawą „oszustwa grzechu”, **BW** (złudnego uroku grzechu, **PME**). Wiem, że nie przyłączyłem się do religii Świadców pod wpływem przymusu ze strony moich rodziców (nie nalegali oni na to, bym jako nastolatek chodził na zebrania i przez kilka lat nie chodziłem), lecz uczyniłem to z otwartymi oczami. Uwierzyłem w błąd, lecz w wielu wypadkach błąd mnie pociągał i uległem jego atrakcyjności. Nie usprawiedliwia to propagatorów błędu, lecz również nie uwalnia mnie to od mej osobistej odpowiedzialności. W wielu przypadkach ma miejsce sytuacja opisana w Ewangelii według Jana 12:42, 43, jak to oddaje przekład **Phillipsa**:

*Mimo wszystko wielu nawet spośród zwierzchników uwierzyło w niego. Lecz nie przyznawali się do tego z lęku przed faryzeuszami, bo mogliby zostać ekskomunikowani. Bardziej zależało im na uznaniu u ludzi niż na uznaniu u Boga.*

Oczywiście w nauce Strażnicy były i są określone elementy prawdy i to niewątpliwie te elementy z początku nas pociągały, trafiały nam do serca. Dopiero z czasem uświadomiliśmy sobie, w jakim stopniu te cenne prawdy były przyćmione i osłabione – lub nawet skażone – przez inne nauki.

Podobnie odpowiedzialność nie ogranicza się do jednej sfery danej organizacji lub systemu. Hitler i jego główni towarzysze nigdy nie osiągnęliby swego bez poparcia innych urzędników i większości ludu niemieckiego. Obowiązek właściwego wprowadzenia w życie linii programowej Strażnicy spoczywa zwłaszcza na starszych zboru. Kiedy przyjmują oni nominację na starszych, w efekcie biorą na siebie obowiązek popierania i usprawiedliwiania taktyk i nauk będących w użyciu. Tak, jak w moim przypadku, przyjęli oni nominację, gdy różne zalecenia odnośnie wykluczania i zwodnicze nauki już były w mocy. Chciałem wyrazić swe stanowisko, często będąc w mniejszości (nawet jako jedyny w całym Ciele Kierowniczym) i byłem gotowy narazić się na narastający sprzeciw i w końcu odrzucenie, tak że w wieku około 60 lat musiałem rozpocząć nowe życie. Niektórzy starsi obrali podobny

tryb postępowania, lecz uważam, że było takich stosunkowo niewielu. Wielu, którzy dostrzegli błędy, wolało pozostać cicho.

Odlączenie się od dużej organizacji i dawnych towarzyszy naprawdę może zaowocować okresem osamotnienia. Jednakże nawet coś takiego może mieć dobroczynne aspekty. Może to bardziej niż kiedykolwiek przedtem uświadomić nam potrzebę pełnego polegania na naszym Ojcu niebiańskim, że jedynie w Nim mamy prawdziwe bezpieczeństwo i możemy ufać Jego opiece. Już dłużej nie płyniemy z prądem, lecz rozwijamy wewnętrzną, osobistą siłę, zdobywaną dzięki wierze, i dorastamy do tego, by nie być już dłużej dziećmi, lecz dojrzałymi mężczyznami i kobietami, bowiem wzrasta nasza miłość do Syna Bożego i naśladujemy Jego sposób życia (Efezjan 4:13-16). Nie uważam moich dawnych przeżyć za zupełną stratę ani nie myślę, że niczego się z nich nie nauczyłem. Znajduję wielką pociechę w słowach Pawła z Listu do Rzymian 8:28 (*Przekład Nowego Świata* zmienia sens tego tekstu, umieszczając słowo „jego” w wyrażeniu „wszystkie jego dzieła”, lecz oryginalny tekst grecki brzmi inaczej). W wielu przekładach słowa Pawła brzmią następująco:

*Wiemy, że Bóg współpracuje ze wszystkimi, którzy go miłują, obracając wszystko ku ich dobru* – tłumaczenie **Jerusalem Bible**.

Bóg jest w stanie obrócić wszelkie okoliczności – nawet bolesne lub czasem tragiczne – ku dobru tych, którzy Go miłują, przy czym chodzi nie tylko o „jego dzieła”, lecz „wszystkie rzeczy” lub „wszystko”. Czasami może nam być trudno w to uwierzyć, lecz jeśli zwrócimy się ku Niemu z pełną wiarą i pozwolimy Mu to uczynić, On potrafi doprowadzić to do skutku i tak też uczyni. W wyniku naszych przeżyć Bóg może uczynić nas lepszymi ludźmi i ubogacić nas pomimo smutku, który możemy odczuwać. Czas pokaże, że tak jest i że nadzieja daje nam odwagę by trwać, ufając w Jego miłość.

Jednakże musimy strzec się oczekiwania od Boga czegoś, czego On nie obiecał. To prawda, że Bóg wyprowadził nas z jednej organizacji, która fałszywie twierdziła, że ma wszystkie odpowiedzi i narzucała fałszywą jedność swym członkom – co zobowiązywało ich do zgadzania się z naukami albo w przeciwnym wypadku prowadziło do cierpienia dezaprobaty lub nawet odrzucenia ze strony organizacji i jej członków. Jeśli jednak oczekujemy, że Bóg wprowadzi nas do innej organizacji, która naprawdę ma wszystkie odpowiedzi i której członkowie są zupełnie zgodni w każdej sprawie, to utraciliśmy poczucie rzeczywistości. Gdy przeczytamy listy Pawła pisane w I wieku, jest zupełnie oczywiste, że nie wszyscy członkowie zborów, do których pisał, patrzyli na różne sprawy w ten sam sposób. Jezusowe podobieństwo o „pszenicy i chwastach” dowodzi, że każdy, kto spodziewa się znaleźć „idealną” organizację, złożoną jedynie z autentycznych chrześcijan i nauczającą wyłącznie prawdy, szuka czegoś, co w ogóle nie istnieje.

Poniżej przytaczam list, który wysłałem do pewnej osoby jakiś czas temu:

*Jednakże chciałbym zapytać, czy naprawdę uważasz, że Jehowie upodobało się związać z ludzką organizacją powstałą pod koniec XIX wieku, tak iż wszystkie myśli na Jego temat, wszystkie postawy i uczucia względem Niego, muszą nierozłącznie wiązać się z tą organizacją religijną? Jeśli organizacja Strażnicy wbrew swoim twierdzeniom nie okazała się jedynym kanałem Bożym, to czy Bóg, na którym polegałeś przez większą część swego życia, nagle miałby zniknąć z pola widzenia? Czy Jego dobroć, miłość oraz inne zalety są nieodłącznie związane z*

*jakimś systemem religijnym? Jakie usprawiedliwienie można znaleźć w Biblii dla praktyki nakładania Bogu takiego ograniczenia lub wiązania Go z ograniczonym kontekstem? Dlaczego mielibyśmy, jak to ujął pewien biblista, „zamykać Boga w pudełku”? Oczywiście organizacja Strażnicy stara się wpoić taki punkt widzenia swym zwolennikom, lecz czy tak postępował Chrystus lub jego apostołowie? Jeśli człowiek zmienia swój pogląd na system religijny (jakikolwiek system religijny), lecz traci z oczu Boga, to jasne jest, iż taka osoba patrzyła na Boga przez specjalne okulary, a nie bezpośrednio, jak to czynili Jego słudzy przez wieki (Porównaj Hioba 42:5; Psalm 11:7; 2 Kor. 3:12-18). Każda utrata właściwego spojrzenia wynika z poprzednich religijnych wypaczeń i nie jest spowodowana faktami lub rzeczywistością.*

*Przypuszczam, że to się rozumie samo przez się, iż podniesione kwestie każdy musi rozstrzygnąć samodzielnie. Nikt nie może przekazać przekonania drugiej osobie. Myślę, że jest rzeczą oczywistą, iż nasze poprzednie doświadczenia i nasze pochodzenie wywierają nieuchronny wpływ na nasz punkt widzenia i nadają mu określone zabarwienie. Zatem niezależnie od rozpatrywanej kwestii, pierwszym krokiem powinno być dostrzeżenie, w jakim punkcie nasza przeszłość utrudnia nam czyste patrzenie na sprawę. W przeciwnym wypadku nadal będziemy mieli wypaczony jej obraz.*

*Nie wierzę w to, że wiara i wola wzajemnie się wykluczają. Nie sądzę, żeby ktokolwiek z nas mógł chodzić w wierze, nie okazując jednocześnie silnej woli i zdecydowania. Żadna z osób ukazanych w biblijnych sprawozdaniach jako przykłady wiary, nie była osobą o słabej woli (Porównaj Hebrajczyków 11:32-40). Jednakże ludzie ci wierzyli, że istnieje źródło mocy większe od ludzkiej woli i zwracali się do tego źródła, gdy ludzka wola zdawała się ich zawodzić, i dlatego byli w stanie wyjść poza ograniczenia samej ludzkiej woli. Chcieli i byli w stanie sprostać odrzuceniu, odosobnieniu, mieszkając nawet w jaskiniach i dziurach w ziemi, ufając w Bożą pomoc i moc. Gdy wreszcie zrozumiemy, że życie chrześcijanina jest duchową podróżą, pielgrzymką i że uciążliwości mogą przyczyniać się do naszego dobra, dopiero wtedy będziemy mogli odbyć tę podróż w pokoju umysłu i spokoju serca – Hebrajczyków 12:2-13.*

*Z dojrzałością duchową jest z jak z dojrzałością fizyczną, psychiczną i emocjonalną. Ich osiągnięcie wymaga czasu i nie można go przyspieszyć. Podobnie, jak nie powinno się wykraczać poza to, co dobre i normalne, by uzyskać szybszy rozwój dziecka, podobnie nie wolno popychać samego siebie. Uważam, że zwyczajne czytanie Chrześcijańskich Pism i skupianie się nie na jakiejś drobiazgowej analizie słowo po słowie i interpretacji, lecz na zasadniczym przesłaniu i znaczeniu informacji biblijnych, pomoże nam uwolnić umysł od ciasnego punktu widzenia i zapewni nam świeże spojrzenie. Nie polecam posługiwania się **Przekładem Nowego Świata**, nie z powodu jakichś szczególnych jego braków, lecz z tej przyczyny, że trudno przy jego użyciu patrzeć na czytane treści w oderwaniu od psychicznego balastu przeszłości. Jednakże zasadniczą myślą, którą staram się przekazać jest to, że nie uważam, by ludzie, jakich opisujesz, przede*

*wszystkim lub szczególnie potrzebowali więcej słów ode mnie lub od kogokolwiek innego. Nie, ich potrzebą jest czytanie i przyjmowanie do serca słów Syna Bożego i jego apostołów, które można znaleźć w Piśmie Świętym. Oto zasadnicze przesłanie, które starałem się przekazać – choć niedoskonale – w moich dwóch książkach.*

Byłem pod wrażeniem wypowiedzi, które znalazłem w książce *Myth of Certainty* (Mit pewności), w której profesor akademicki, Daniel Taylor pisze:

*Zasadniczym celem wszystkich instytucji i subkultur jest samozachowawczość. Zachowanie wiary jest sprawą centralną w Bożym planie odnośnie historii człowieka, natomiast nie jest nią zachowanie poszczególnych religijnych instytucji. Nie oczekuj od tych, którzy kierują tymi instytucjami, że będą na tyle wrażliwi, by dostrzec tę różnicę. Bóg w celu realizacji swego zamierzenia nie potrzebuje określonej osoby, kościoła, denominacji, wyznania wiary czy organizacji. Może zrobić użytek z różnorodnych osób, które są gotowe, by Mu służyć, ale pozostawi samym sobie tych, którzy pracując chcą osiągnąć własne cele.*

*Mimo wszystko wielu uważa, że kwestionowanie instytucji jest równoznaczne z atakowaniem Boga – i że tego nie wolno tolerować. Rzekomo stają oni w obronie Boga... W rzeczywistości stają we własnej obronie, bronią własnego światopoglądu oraz swego poczucia bezpieczeństwa. Instytucja religijna nadała im znaczenie, poczucie celu, a w niektórych przypadkach umożliwiła im zrobienie kariery. Każdy, kogo uznaje się za zagrożenie tych wartości, naprawdę jest groźny.*

*Temu zagrożeniu przeciwstawia się władzę, czasami również tłumi się je, jeszcze zanim zaistnieje. [...] Instytucje wyrażają swą władzę przede wszystkim w ten sposób, że jako subkultury wypowiadają swe reguły oraz interpretują je i narzucają innym.*

Dostrzegając tę prawdę w religii Świadców, jej organizacji i wyznaniu wiary, nie powinniśmy krótkowzrocznie przeoczać faktu, jak bardzo prawdziwe są te twierdzenia odnośnie szerszej sfery religijnej.

[Przekład artykułu *Brainwashing?*; Copyright 2002 RF].